



ALICJA
SINICKA
**SŁU
ŻĄ
CA**

Miała być pomocą domową.
Stała się służącą samego diabła.





ALICJA
SINICKA
SŁU
ŻA
CA



Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawca: Monika Rossiter
Redakcja: Zyszczyk.pl Paulina Zyszczyk
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © Hellen / Trevillion Images
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Alicja Sinicka

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66654-56-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

1

Skrzydła bramy wjazdowej rozchylają się, zanim zdążę nacisnąć guzik w domofonie. Zasuвам szybę i powoli wjeżdżam do dużej posiadłości otoczonej starymi drzewami, różnej wielkości krzewami i bylinami. Ogród wydaje się pogrążony w chaosie, jakbym wjechała do opuszczonego parku. Jadę prostą asfaltową drogą, wzdłuż której ciągną się małe, kuliste lampki, większe, mniejsze, położone w różnej odległości od siebie. Moim oczom stopniowo ukazuje się dom, który do tej pory oglądałam tylko z oddali. Wcześniej pracowałam w posiadłości obok.

„To jeden z najładniejszych budynków, jakie widziałam” – myślę, gdy wysiadam z samochodu pod piękną willą z jasnobłękitną elewacją i dachem pokrytym granatową karpioówką. Jak mówił pan Antoni, budynek ma około dwudziestu lat, ale jest stylizowany na dużo starszy. Kojarzy mi się ze stylem wiktoriańskim. Wszystkie okna otacza biała sztukateria, florystyczne wzory ozdabiają drzwi.

Wygląda tak, jakby ktoś wyrwał go z San Francisco i postawił tutaj, w Oławie, przy ulicy Rodzynkowej 5.

Zostawiam auto na dużym podjeździe i ruszam po ścieżce z kostki brukowej na werandę wyłożoną kaflami drewnopodobnymi. Gdy tylko tam wchodzę, od razu zauważam kurz na prostokątnej szybie w drzwiach wejściowych. Wypełnia ją lustro weneckie, które przez zabrudzenie nie jest tak efektowne jak powinno. Moje odbicie jest niewyraźne, jakbym stała we mgle. Na szarej wycieracze dostrzegam ciemny ślad męskiego buta. Zawsze zwracam uwagę na tego typu szczegóły. Sygnalizują, że czeka mnie sporo pracy. Że dom będzie zaniedbany w środku.

Wcześniej zajmowałam się domem ich sąsiada, pana Antoniego. Niestety wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych, do córki, a dom wystawił na sprzedaż. Kupili go starsi ludzie, którzy sami dbają o porządek, w związku z czym straciłam pracę. Przed wyjazdem jednak zdążył mnie polecić Borewskim, właścicielom owej posiadłości. Maria Borewska opowiadała przez telefon, że pan Antoni wychwalał mnie pod niebiosa słowami, że nikt nie sprząta tak dobrze jak ja. Szczerze mówiąc, nie lubię wyrazu „sprząta” – wolę „dba o porządek”, „dba o dom”. Takie określenia dużo lepiej oddają to, czym się zajmuję, kim jestem.

Od małego lubię czystość, ład, porządek. Dbam o swoje ciało, umysł i przestrzeń, w której żyję. Gdy byłam młodsza, myślałam, że to normalne dla każdego człowieka, szybko jednak odkryłam, że odbiegam ze swoimi skłonnościami od rówieśników. Mama zawsze mnie chwaliła za to, że „nie robię bałaganu” tak jak moja starsza

siostra, a ja nie do końca to rozumiałam. Dla mnie utrzymywanie czystości było tak naturalne jak jedzenie czy oddychanie. Wystarczy odkładać rzeczy na miejsce.

Już w ogólniaku, ku rozpaczy mamy, postanowiłam, że nie pójdę na studia jak moja siostra, Gośka. Ona ukończyła z wyróżnieniem SGH w Warszawie i wyjechała do Stanów na staż, teraz ma tam świetną pracę w jakiejś korporacji zajmującej się komunikacją światłowodową. A ja? Ja postanowiłam, że założę firmę dbającą o ład i porządek w domach i mieszkaniach. Przydam się na coś ludziom, od zawsze wiedziałam, że do tego zostałam stworzona. Porządkowanie przestrzeni sprawia mi przyjemność. Chcę się w tym wyspecjalizować. Na razie pracuję na czarno, żeby rozeznac się na rynku, ale planuję niebawem wyrobić NIP i REGON.

Pełna nadziei na zdobycie nowych klientów naciskam dzwonek obok przykurzonych drzwi. Po przeciągłym „ding-dong” słyszę stłumiony stukot butów. Po chwili otwiera mi brunetka w koku. Jej twarz wydaje się jakby przezroczysta, mocno nakremowana i nienaturalnie naciągnięta. Sztuczne rzęsy przypominają skrzydła czarnych motyli, są bardzo długie. Jestem pewna, że spotykamy się po raz pierwszy. Przed przybyciem do ich domu zastanawiałam się, jak wygląda Maria Borewska. Choć zajmowałam się domem jej sąsiada przez pół roku, nigdy wcześniej jej nie widziałam. Ani w ogrodzie, ani przed domem, przy garażu. Z Mikołajem Borewskim byłam na „dzień dobry”, a z ich synem – na niewyraźne „cześć”, ale jej nigdy nigdzie dostrzegłam. Zastanawiałam się, czy mimo wszystko będę ją kojarzyć. Może mignęła mi już kiedyś

na osiedlu, może jej twarz będzie dla mnie znajoma. Nie jest. Patrzę na nią pierwszy raz w życiu.

– Dzień dobry – mówię z zachowawczym uśmiechem.

– Dzień dobry – odpowiada z podobnym wyrazem twarzy.

Trudno mi dostrzec wyraźnie jej oczy. Rzęsy przyćmiewają ich górną część, przez co kobieta wygląda na bardzo zmęczoną.

W domu, jak przypuszczałam, panuje nieporządek. Nie jest to bałagan rozumiany w sposób oczywisty, przejawiający się w stertach nieumytych naczyń, porozrzucanych skarpetkach i w połyskujących, lepkich plamach na podłodze. Nie, to nie jest ten rodzaj nieporządku. To bardziej bałagan dyskretny. Tak go zawsze nazywam w myślach. Właśnie z nim mam najczęściej do czynienia w domach, którymi się zajmuję. Brud zbierający się przy listwach podłogowych, koty kurzu wyczierające spod narożnika, okruszki na kuchennym blacie, odciski palców na szafkach.

To nie zmienia faktu, że wystrój jest piękny, przemyślany. Podłoga z białych, błyszczących kafli rozlewa się po całym domu, wyrastają z niej inne pomieszczenia. Jasna kuchnia z przeszklonymi szafkami, ciemny salon, duża, słoneczna jadalnia. Między dwoma wielkimi oknami tarasowymi mieni się biały kominek w stylu angielskim, jego górną część pokrywa jasna cegła z czarną fugą. Elegancja, szyk, brud. Wszystkiego po trochu. Na kominku stoi duża mosiężna figurka przedstawiająca kobietę z przewiazanymi oczami trzymającą w dłoni wagę. To chyba bogini sprawiedliwości, Temida. Od razu myślę, że należy do pana

Mikołaja. Jest przecież wpływowym adwokatem. Ma dużą kancelarię we Wrocławiu.

Rozmawiam z Borewską około trzydziestu minut. Przedstawiam jej ofertę i stawkę. Odpowiada, że da mi jeszcze więcej, ale chce, żebym przyłożyła się do swoich zadań. Co jakiś czas dyskretnie zerkam na jej twarz, staram się ocenić, ile może mieć lat. Choć nie dostrzegłam u niej zmarszczek, to jednak zauważyłam miejsca, w których by się pojawiły, gdyby nie ingerencja chirurgiczna – wokół ust i przy oczach widnieją subtelne wgłębienia. Jej napięta skóra przypomina folię, którą otacza się nierówną powierzchnię kruchego ciasta, aby zachować jego świeżość na dłużej. Nie jest zbyt atrakcyjna. Mam wrażenie, że nigdy nie była.

Po wszystkich ustaleniach co do miejsc, które mam porządkować, jak i tych, do których absolutnie nie wolno mi wchodzić – gabinet Mikołaja i jeden z pokoi na górze, po lewej stronie – Borewska robi coś dziwnego. Zanim wstaję ze skórzanego narożnika, kładzie dłoń na moim odsłoniętym kolanie.

– Poczekaj. – Uśmiecha się.

Przechodzi mnie dreszcz. Czuję się jak wiele lat wcześniej, gdy będąc małą dziewczynką, kąpałam się w małym zalewie obok Bystrzycy, niedaleko Oławy. Leśna Woda. To tam rodzice mieli domek letniskowy. Po śmierci taty, kilkanaście lat temu, mama chciała go sprzedać, ale namówiliśmy ją z Goską, żeby tego nie robiła.

Pewnego razu, gdy spędzałyśmy tam kolejny letni weekend i rozdygotane wyszłyśmy z siostrą z wody, zauważyłam, że do mojego kolana przykleiła się pijawka.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokokobiece.pl

tel. 731-019-059